Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 1/13 STYCZNIA. № 4 ROK 1853

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA BYDŁA.

(z Tygodnika Petersburgskiego).

»Z woli Najwyższéj, Towarzystwo to, zostając pod szczególném orędownictwem Ministerstw Dóbr Państwa i Spraw Wewnętrznych, rozpoczęło swoje czynności od roku 1849. Znaczenie tego ustanowienia, w obrębie gospodarstwa wiejskiego jest wielkiéj wagi z tego względu, że stając w bezpośrednim stosunku ze wszystkiemi niepomyślnemi dla chowu bydła warunkami, ma za przedmiot działanie przeciw tym warunkom, tak dla zachowania własnego bytu, jako i dla ogólnego dobra gospodarzy wiejskich. Czynności tego Towarzystwa nie mogą ograniczać się w ciasnych szrankach wynagrodzenia za pomory, podobnie jak żadne Towarzystwo nie zechce ubezpieczać budowli płomieniem objętéj, lub okrętu już tonącego. Spółka ta musi starać się o zawarowanie saméj siebie od najbardziéj zgubnych dla trzód okoliczności, sprawujących w nich nadmierne zniszczenie, ażeby się nie stać igraszką niewiadomości i umyślnych na jéj samobytność zamachów, i dla tego to, pierwszy krok Spółki był wymierzony przeciw samym źródłom szkodliwego pierwiastku, udzielającym bydłu zarazę, drogami często dla niebacznego oka niewidzialnemi, ale niemniéj w skutkach swych zgubnemi. Ta własność szczególniéj odznacza przynośną zarazę, udzielającą się trzodom wiejskim, w czasie przepędu wielkich stad (hurtów), przewozu skór surowych i przez sąsiedztwo garbarni i fabryk łoju, lubo zkądinąd zaraza bywa samobytną wszędzie i pochodzi z przyczyn jednakowych, lecz równie jak i miejscowa wynikłość, nie wszędzie równie jest zabójczą. I tak, w dobrze urządzoném gospodarstwie, przy dostatecznym karmie, czystym napoju, i stosowném dla bydła schronieniu, eo wszystko stanowi dlań żywotne warunki, znajdują się na podorędziu wszystkie środki dla uniknienia epizootycznego pomoru. Lecz są stepowe obszary, gdzie nie zawsze pomienionym żywotnym warunkom może się stać zadość; tam, z powodu ogromu trzód, potrzebne są niemniéj ogromne zapasy karmu, które, w razie dłuższéj nad zwykłą zimy, wyczerpują się i bydło zaledwo dożyć może do wiosny, w takim stanie niezdolne jest wytrzymać dalekich przepędów, gdy tymczasem zakupno bydła przez handlarzy nie może być zwlekane—i oto, w skutek wycieńczenia, rozwija się w hurtach zapalna lub zgniła gorączka, przybierająca zaraźliwy charakter. Taka zarazą, nazywana przynośną, czyni wielkie spustoszenia w trzodach wiejskich, udzielając się im niespodzianie przy zwykłéj nieoględności wieśniaków. Łatwo pojąć, że w odparciu takich to wtargnień, zawiera się żywotne zadanie samego ubezpieczenia, ażeby takowe uczynić dostępném dla ograniczonych środków rolnika. Towarzystwo osiągnęło ten cel, przez poddanie pod najczujniejszy nadzór hurtów bydła, zakupowanego w miejscowościach stepowych i któremi zaopatrywane są w mięso gubernie wewnętrzne i północno-zachodnie. Ku temu, na przestrzeni 30 gubernij, Towarzystwo założyło 52 kwarantanowe rogatki i ustanowiło ubezpieczenie hurtowego bydła po drogach, które takowe przepędza się do stolic i do miast gubernij wewnętrznych. Środki te poparte są jeszcze tém niezmierném prawidłem, iż nietylko chore, ale i słabe bydlęta nie są przepuszczane, lecz zatrzymywane na miejscu do zupełnego wyzdrowienia lub nabrania sił. Pożyteczność wszystkich tych środków stała się oczéwistą, gdy ubezpieczone hurty, przeszedłszy około 2,000 wiorst, na których znajdowały się miejscowości dotknięte bydlęcą zarazą, mimo to doszły szczęśliwie do miejsc swego przeznaczenia. Przy ciągłém rozwijaniu téj operacyi, ubezpieczenie dosięgło cyfry 340,000 sztuk, na summę przedaźną 8,600,000 rubli srebrem—a to służy za najlepszy dowód, że prawidła ubezpieczenia dowolnego, mają własność pociągania ochotników z przekonania, jeżeli tylko odpowiadają istotnéj potrzebie, czego nie zawsze dopiąć można środkami przymusowemi. W ciągu czterech lat ubiegłych Towarzystwo wypłaciło swoim akcyonaryuszom 32 procent dywidendy.

Ubezpieczanie trzód wiejskich dokonywa się według prawideł następujących: 1) Gospodarze wiejscy wybierają w swoich okręgach agentów ubezpieczenia bydła, i sporządzają przedugodny wykaz liczby, gatunku i wartości bydła, mającego się ubezpieczyć. Wykazy te potrzebne są dla tego, iżby Towarzystwo miało zasadę do swoich wyrachowań i oznaczenia wydatku na utrzymanie agentów i weterynarzy. Wyrachowania te wypływają z następnych względów: a) ubezpieczanie bydła w małych ilościach jest całkiem niepodobne, albo też wymagałoby tak wysokiego *premium* (procentu ubezpieczenia), jakiegoby nie zdołał płacić niezamożny rolnik i jakie przez samych obywateli uznane byłoby za niekorzystne. b) W wielkiéj zaś massie Towarzystwo skuteczniéj rozwija swoją działalność, zyski są z łatwością wytrzymywane, a wydatki rozkładają się na najdrobniejsze cząstki. Ztąd jasno daje się widzieć, że z powiększeniem rozmiarów Ubezpieczenia, nabywa się możność umniejszenia stopy premium za samo ubezpieczenie. Ale wypadku tego osiągnąć nie podobna, określając ubezpieczenie niewielką liczbą gubernij; będzie ono zbyt kosztowném dla tego, że w ścieśnionym obszarze nie mogą się rozwinąć pożytki równowagi, którą przedstawiają jedynie wielkie przestrzenie, gdzie straty, poniesione w jednéj, dotkniętéj zarazą miejscowości, wynagradzane są przez stan pomyślny innych. Jest to wyłączna i charakterystyczna własność ubezpieczeń, podlegających *ogólnemu czyli pospolitemu zniszczeniu ubezpieczonego mienia*, i podobnego rodzaju Spółki nie mogą bezkarnie zabaczać takowego warunku.—2). Agenci zawierają ubezpieczenia w powierzonych im okręgach, do składu których wchodzą i majątki właścicieli, życzących trzody swoje ubezpieczać, i wsie skarbowe, stosownie do danego na to przez Ministerstwo Dóbr Państwa zezwolenia. 3) Bydło wiejskie ubezpiecza się całkowitemi trzodami, to jest wszystko bydło pasące się w jedném stadzie.—W guberniach Zachodnich, gdzie gospodarstwo oparte jest na bardziéj racyonalnych zasadach i gdzie jest znaczna liczba fermerów (dzierżawców), również po miastach, dopuszcza się ubezpieczenie dworami, z warunkiem, iżby ubezpieczone bydlęta, w razie zjawienia się w miejscowéj trzodzie zarazy, były trzymane na uwięzi po dworach.—4) Towarzystwo przyjmuje na swą odpowiedzialność, według upodobania ubezpieczającego, albo *wszelki upadek* bydła, albo tylko *upadek z pomoru*. W pierwszym przypadku procent ubezpieczenia jest wyższy, a w ostatnim niższy. Według instrukcyi im danéj, agenci oznaczają procent czyli opłatę za ubezpie-

czenia stosownie do tego, w jakim stopniu przedstawiają się rękojmie pewności, we względzie środków utrzymania bydła. Ta opłata wynosi od 3 do 5 procent, czyli od 3 do 5 kopiejek od każdego rubla téj summy, w jakiéj bydło przyjęte jest do ubezpieczenia.—5) Formalność ubezpieczenia zasadza się na podaniu agentowi objawienia, na drukowanym bezpłatnie udzielanym blankiecie, o życzeniu zawarcia ubezpieczenia; na obejrzeniu, oszacowaniu i ocechowaniu stemplem bydła, oraz na wydaniu *Polisa*, czyli dokumentu, świadczącego o przyjęciu trzody do ubezpieczenia. Agenci będą wydawali Polisy przy odebraniu opłaty assekuracyjnéj.—6) Właściciel ubezpieczonego bydła, zobowiązuje się, według brzmienia polisa, utrzymywać bydło w zwyczajny sposób, o zjawionéj na bydlętach chorobie lub pomorze, zawiadamiać agenta, i dopomagać mu ku wytępieniu choroby; sztuki padłe starannie zagrzebywać, z zachowaniem prawem przepisanych ostrożności.—7) Towarzystwo, ze swéj strony, ma obowiązek, z mocy tegoż Polisa, przedsiębrać środki przeciw szerzeniu się w ubezpieczonych trzodach chorób, dawać potrzebną pomoc lekarską, i wypłacać według Polisu wynagrodzenie za padłe ubezpieczone bydlęta. Za upadek, którego cena nie przechodzi 50 rs., agenci sami wypłacają wynagrodzenie natychmiast; wyższe wynagrodzenia wypłacane będą z rozrządzenia Towarzystwa.—8) Dla czynności lekarskich w przedmiocie ubezpieczenia, Towarzystwo dodaje agentom Weterynarzy, prawnie upoważnionych do leczenia, pozostawując im prerogatywy służby Rządowéj, na mocy istniejących przepisów. Wybór Weterynarzy i Felczerów należy do Agentów, którzy też mają nad nimi zwierzchnictwo. 9) Kapitał obrotowy Towarzystwa, składa się z opłat za ubezpieczenie, a składkowy zostaje na akcyach, po 30 rubli każda, który powiększa się w miarę rozciągłości ubezpieczeń, i dla tego, ażeby zapewnić samymże assekurującym korzyści w nabywaniu akcyj Towarzystwa, które szczególniéj troszczy się o to, iżby jego akcye znajdowały się w rękach samychże osób ubezpieczających, iżby przez to ułatwić im opłatę premij.«

Za zgodność: (podpisał) Dyrektor v. *Ekeln*.

O SIEWIE ŻYTA.

Zachęcony odezwą Redakcyi Gazety Warszawskiéj, uczynioną do gospodarzy, aby swoje postrzeżenia i uwagi o rolnictwie, do zamieszczania w Korrespondencie nadsyłać zechcieli, przejęty ważnością téj rady, pospieszam z wiadomością opartą na praktyce, o siewie żyta. I tak:

Wszyscy niemal praktyczni gospodarze starają się przypadłe im role pod zasiew żyta, najlżejsze najwcześniéj, tęższe już późniéj obsiewać, twierdząc, że rychło zasiane żyto na lekkim gruncie, ma czas (albowiem zwykle jeszcze jest ciepło) przed zimą powschodzić, i rozkrzewić się, co je ma zasłaniać od wyniszczenia przez suche mrozy, silne a szkodliwe wiatry, panujące w jesieni i na początku wiosny, w którym to czasie stają się jeszcze szkodliwemi; zwłaszcza jeżeli był pogodny i ciepły marzec, a żyto już się poruszyło, (co ma miejsce prawie zawsze przy rychłym a na lekkim gruncie siewie). Zdawałoby się, że ta uwaga jest zasadną. A jednak dzieje się zupełnie przeciwnie, jak to zaraz poniżéj wyjaśnię.

W roku 1848, rządząc Dobrami Łaszków w Kaliskiém, widziałem ledwo po średnim w słomę zbiorze oziminy, że będzie brak paszy dla owiec. Zapobiegając choć w części temu niedostatkowi, zasiałem dnia 17 sierpnia, 60 morgów Rheinlandzkich żyta, (połowę roli przysposobionéj pod siew) na lekkim gruncie, umyśliwszy na tymże po przymrozkach pasać owce. Żyto prześlicznie weszło i silnie się rozkrzewiło, że niemal kosiciby go można było.

Drugą połowę, także 60 mor. rh. zasiałem w pierwszych dniach października; i tu również żyto ładnie powschodziło, lecz krzewić się już nie miało czasu.—Poczém nastąpiła słotna jesień, i takaż prawie była cała zima. Z téj więc przyczyny wcale na oziminach paść owiec nie mogłem.

Na wiosnę, żyto wczas siane pokazało się piękne i szło dobrze; gdy przeciwnie zasiane późniéj, długo pozostało przy ziemi. A gdy już pierwsze było na wykłoszeniu, drugie dopiero co od ziemi podnosić się zaczęło; ale za to rosło tak szybko, że nie tylko dogoniło ale nawet w wzroście prześcigło pierwsze; kłosy pokazały się długie i grube. Pierwsze zaś było rzadkie z kłosem małym, w połowie z miotłą (a, alba); namłot był tegoż z kopy korzec 1 garncy 12. - Późno siane dało z kopy 2 korce i więcéj.

W następnych latach też same postrzeżenia czyniłem już gdzieindziéj, i tenże sam rezultat się okazał jak pierwéj.

Przyczyną tego jak mi się zdaje jest:

Rola lekka, nie mająca w swym składzie gliny, a tém samém nie mogąca zatrzymać w sobie potrzebnéj do życia roślin wilgoci; uboga w humus (pruchnicę), wczas zasiana, przez krzewienie i bujenie się zboża, wysila się i tém więcéj ubożeje, tak, że po zimie nie jest w stanie dać dostatecznego pożywienia roślinom, bo dopókąd te znajdują wilgoć nagromadzoną z śniegów i deszczów, dobrze rosną; lecz gdy ta się wyczerpnie przed czasem, nie mogą się wykształcić, i są bardzo nędzne.

Nie narzucam tu mego dowodzenia za fakt nie zbity; owszem podaję pod doświadczenie światłych gospodarzy i wyjaśnienie dokładniejsze téj materyi, co niezaprzeczone może przynieść korzyści rolnictwu.

Jeszcze słówko o pszenicy.

Powszechnie jest przyjętém siać pszenicę na świeżo oranéj roli, i to prawie wszędzie się praktykuje. Czytałem zaś w dziele »O rolnictwie« nieocenionego Chłapowskiego, w którém tenże, w § 81. zaleca siać pszenicę na uleżałéj roli, twierdząc, że po siewie ulegająca się rola przeszkadza rośnieniu, a czasem je nawet przerywa.

Z tego powodu w r. z. zasiałem 6 mor. 200 prętowych pszenicy, w połowie na uleżałéj a w połowie na świeżo oranéj roli.—Który zaś z tego siewu lepiéj się uda, nieomieszkam w swym czasie donieść.—Ruda, dnia 31 grudnia 1852 roku.

W. Czapikowski.
Ekonom Gosp. Inst. Agr. w Marymoncie.

RZUT OKA
Na stan dawniejszy pańszczyznianego, i obecny bezpańszczyznianego gospodarstwa krajowego w Galicyi Austryackiéj.

(Ciąg dalszy).

Uprawiano rolę pańszczyznianym sprzężajem, a więc uprawiano ją źle, złemi narzędziami i niechętną ręką. Grunt im bujniejszy, tém skrzętniejszéj i umiejętniejszéj potrzebujący dłoni, przez niedokładną uprawę, nie jałowiał wprawdzie, lecz wydawał więcéj nieużytecznych plonów, jak ziarn pożywnych. Dla tego to, po większéj części w Galicyi zboża są bujne na słomę, lecz nie plenne na ziarno. Wiem, że i tu były wyjątki, i tu znajdowały się wzorowe gospodarstwa, objawiały się w niejedném miejscu gorliwe i oświecone usiłowania; lecz tu nie nad wyjątkami, ale nad ogółem zastanawiać się musimy. Gdy więc gospodarstwo rolne nie dostarczało coraz bogatszych korzyści, przy braku handlu, przy niełatwym i niekorzystnym odbycie na płody, przy zniżeniu ich cen, a coraz mnożących się z postępem czasu potrzebach i wydatkach; właściciele ziemscy coraz więcéj konsumując, bez powiększenia produkcyi, byli zagrożeni upadkiem majątków. Dodajmy do tego, że ociężałość i trudność kredytu prywatnego, z braku ufności, dobrego prawa hipotecznego, i dobrze uregulowanych tabuli pochodzące, niedostatek oraz publicznych instytucyj kredytowych,

(*) Patrz Nr. 2 r. b. Kor. Handl. Przem. i Rolniczego.

odejmowały możność podniesienia tychże majątków, i przedsięwzięcia korzystnych, a kosztownych ulepszeń. Przed rokiem 1841 jedna tylko szparkassa wiedeńska przychodziła w pomoc potrzebującym; lecz nie będąc instytucyą miejscową, żądając wyższego procentu od tego, który zwykle w tego rodzaju zakładach pobierany bywa, ustanawiając amortyzacyą nieregularną, nie mogła się stać tyle dobroczynną, ile się niém okazało towarzystwo kredytowe w tymże roku postanowione. Mimo zaniedbania, w jakiém w ogóle rolnictwo zostawało, przyznać należy, iż w trzech szczególniéj gałęziach gospodarstwa prześcignęła Galicya innych gospodarzy naszych, to jest w chowie koni, w wypasie wołów, którémi żywiła Wiedeń i odbyt korzystny na nie tam znajdowała, i w gorzelnictwie. Nim się gdzieindziéj chwycono obszerniejszéj uprawy ziemniaków, już w Galicyi rozległe niwy odjęte zbożom na nie przeznaczono. Kiedy w Królestwie Polskiém gorzelnie zbożowe z dokładniejszemi apparatami dopiero powstawać zaczęły, już w Galicyi, w rozmnożonych gorzelniach wydobywano oddawna z ziemniaków coraz silniejszą i coraz obficiéj płynącą okowitę.

Odbyt okowity do Węgier i Austryi odkrył w tamtym czasie w gorzelniach najpewniejsze i najkorzystniejsze źródło intraty. Lecz i ta okoliczność niezupełnie korzystny wpływ wywarła na rolnictwo krajowe. Upowszechniona nad wszelką miarę uprawa ziemniaków, przeznaczonych na zasilanie gorzelni, zmniejszyła znacznie produkcyę zboża, i przyczyniła się do zubożenia gruntów. Wiem, że uprawa rzędowa w płodozmianie porządnie prowadzonym, jest zasadą następnych postępów w rotacyi, i że w takim porządku, raz ustanowionym, ziemniaki, bez szkody zbóż po nich idących, mogą znaleźć właściwe miejsce. Lecz w gospodarstwach galicyjskich nie trzymano się bynajmniéj takowego porządku; z krzywdą ziarn i paszy, coraz większe obszary zasadzono ziemniakami. Popęd do gospodarstwa gorzelnianego, i do tych nad wszelką miarę przedsiębranych plantacyj kartoflanych, wstrzymywał nieco podatek gorzelniany, to jest akcyza w roku 1836 ustanowiona. Zwrócono natenczas starania ku większemu wydoskonaleniu jeszcze gorzelnictwa, ku otrzymywaniu większéj ilości spirytusu; podatek bowiem płacono od zacieru, nie zaś od otrzymywanego płynu. Powstały rozmaitego rodzaju wydoskonalone apparata gorzelniane, lecz gorzelnie już się z takim pośpiechem nie mnożyły, ziemniaki trudniejszy znajdywały odbyt; już nie z taką łatwością, a z większym kosztem lud wiejski napawał się tym uzwierzęcającym trunkiem, tym napojem zatruwającym go ciemnotą, próżniactwem, spodleniem i nędzą. W tymże właśnie czasie objawiły się i ożywiły w Galicyi usiłowania gospodarzy; zaczęły powstawać cukrownie, zaczęto różnych poszukiwać udoskonaleń. Gdyby się kto chciał zająć historyą rolnictwa polskiego, mógłby wskazać epokę i okoliczności wśród których, i przyczyny dla których, w każdéj części kraju, usiłowania około dźwignienia gospodarstwa krajowego powstały, i praca stała się coraz usilniejszą, coraz roztropniejszą. Pierwszy popęd ogólny ku rozumowanemu gospodarstwu objawił się w Księztwie Poznańskiém, a to szczególniéj po dokonaniu regulacyi gruntów i oczynszowaniu włościan.

W Królestwie Polskiém, szczególniéj po roku 1831, zwróciły się powszechnie umysły i dłonie ku lepszéj uprawie gruntu, ku udoskonaleniom gospodarskim. Epokę większego ożywienia gospodarstwa krajowego w Galicyi naznaczyć można nieco później, to jest na lat kilka przed wypadkami roku 1846. W tenczas bowiem nastąpiło ustanowienie dobroczynnéj instytucyi towarzystwa kredytowego, która, aczkolwiek na niebardzo ostrożnie wyrachowanych zasadach udzielała pożyczek, przecież przyniosła istotną pomoc właścicielom ziemskim, puściła w bieg dość znaczne kapitały, zniżyła i ustanowiła stopę kredytu prywatnego. *(D. c. n.).*

WIADOMOŚCI ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE.

dnia 7 stycznia 1853 roku.

Powietrze ciągle jak na bieżący miesiąc mamy nie według zwyczajnego trybu rzeczy; szkodliwie ono nie działa na zasiewy w polu, i nic więcéj o stanie roślinności powiedzieć nie możemy; lecz ważne a niefortunne wiadomości doszły nas z pow. Mławskiego, Piotrkowskiego i Rawskiego. Z tego ostatniego obszerniéj p. Grabiński z Gałkówka pisze:—»Od trzech tygodni objawiła się tu choroba na bydło opasowe, we wszystkich prawie oborach wywarami gorzelnianemi karmionych; choroba ta zdaje się być grudą bardzo zjadliwą; początkowe oznaki dają się spostrzegać na niewielu tylko sztukach, ale w tydzień najwięcéj, cała obora zapada i doznaje osłabienia w nogach, tak że bydle stać o swéj sile nie może; wkrótce okazują się na nogach tak przednich jako i tylnych krosty, wydające z siebie ropę żółtawą bardzo zjadliwą, która w parę dni tworzy powłokę strupiastą na całych nogach wyżéj kolan sięgającą; wówczas bydle wstawać zupełnie nie może i traci chęć do jadła. Lekarstwa pewnego dotychczas przeciwko téj chorobie niemamy, a leczenie tém jest trudniejsze, że wszystko bydło na raz bywa nią dotknięte; najskuteczniejszém jednak okazało się: zmienienie o ile można najprędzéj obory i pokarmu wywarowego na suchą paszę, utrzymanie ciągłe suchego podściołu i obmywanie nóg wodą gulardową.«

Z powiatu Pułtuskiego, p. Pisarzewski z Karniewa, pomiędzy innemi rzeczami w liście swym w tych słowach pisze *O młockarni Evansowskiéj*: »Od lat dwóch niecierpliwiła mnie młockarnia Evansowska, dwu konna, z grabiami i młynkiem, niezręczném bardzo zastosowaniem rafki, która zbyt ciasno osadzona, nietylko że młockarnię, psuła, ale i sama się rozbijała, tak, że w dwóch latach trzy nowe wprowadzać musiałem. Do tego spadaniem z haka lub jego utrzymywaniem — to psuciem się rączki, która porusza rafkę, i mnóstwo innemi jeszcze przypadłościami—była powodem do kilkokrotnego na dzień stawania, a przez to do szkód numeryczuych. Zastanowiwszy się nad małą użytecznością rafki w téj młockarni, kazałem ją odjąć, a w jéj miejsce przybić deskę nad wietrznikami, ażeby zboże spadające z pod cepów na wietrzniki nie padało.

W rezultacie otrzymałem:

1. Ciche iście młockarni.
2. Znakomite ujęcie ciężaru koniom.
3. Ustanie wszelkich zatrzymywań się młockarni.
4. Tak samo oczyszczone zboże z plew jak było i z rafką.

Wprawdzie nieco więcéj zgonin się dostaje, ale na to zaradziłem przetakiem dużym, w miejsce drutu używszy wyprawionéj skóry baraniéj podziurkowanéj, na sznurku zawieszonym, w który kobieta będąca w spichrzu sypie zboże z młockarni wychodzące, wysiewa je, a zgoniny na bok odsypuje. Dla tego użyłem skóry, że przez nią nic prócz zboża nie przeleci.

Tak przysposobione zboże ułatwia następne młynkowanie, a nie przyczynia żadnych kosztów.

W ten sposób urządzona młockarnia nie pozostawia nic dożyczenia. Podaję to do wiadomości tych co mają takie młockarnie, niechaj sprobują a zdaje mi się że będą zadowoleni.

W młockarni zaś Ewansowskiéj 4ro-konnéj, z manežem stojącym, na nowy sposób urządzonéj, zastosowałem ręczny młynek, za pomocą którego przy tejże saméj sile i z pomocą tejże saméj kobiety, młynkuję zboże z młockarni wychodzące. Tém zastosowaniem, którego koszt i 15 rs. nie wynosi, oszczędzam rocznie na czyszczeniu zboża więcéj może jak 100 rs. Nastręczam tę myśl, jako oszczędzającą wydatek i ułatwiającą robotę.

W sprzedaży okowity zupełna stagnacya; właściciele gorzelni w kłopotliwém są położeniu, bo stosunkowo do drogości kartofli i jęczmienia, nie mogą z korzyścią prowadzić fabrykacyi przy nizkich cenach okowity; trzymają więc produkt w nadziei podwyższenia się ceny w przyszłości.«

P. Dzierżanowski z Leśnictwa Samsonów, pow. Kieleckiego, donosi: że r. z. żadną chorobą drzewo w leśnictwie tém dotknięte niebyło; leśnictwo to rzadko kiedy od owadów napadane bywa. »Najpospolitszą, mówi, chorobą tu jest że pojedyncze roczne słoje murszeją, co szczególniéj dla drzewa na handel zagraniczny jest niekorzystne.

W roku 1852 ogólnie obrodziła żołądź; pojedyncze jéj ziarna odznaczyły się wielkością i płacono je korzec po kop. 25.

Dla zająćy rok ten był mniéj korzystny, od wyrzutów bowiem białawych, drobnych, na trzewiach dużo ich wypadło; za przyczynę tego naznaczają zbyteczną suszę.—Bydło rogate na pastwiskach leśnych utrzymywane, widocznie było mniéj tłuste, aniżeli w innych latach.

Przed kilku laty, w jedném z pism czasowych czytaliśmy, że proso zwane *Ber* wcale jest w kraju naszym nieznane, co błędném jest; ponieważ p. Dzierżanowski mówi: Proso ber w roku zeszłym wcale dobrze obrodziło, i ziarno odznacza się dokładném wykształceniem; w téj okolicy uprawia się ono na rozsiewach i na przestrzeniach leśnych po wyrobieniu drzewa. Plon jego przechodzi może wszelkie inne zboże a nakład stosunkowo bardzo mały.

Bronis. Łempicki.

Sprostowanie. W numerze 3 Korrespondenta Handlowego zaszły w druku następujące pomyłki.—Na drugiéj stronnicy szpalcie pierwszéj, wiersz 21 od dołu, czytaj: *wpada do Wisły pod Mniszewem.*

Na stronnicy trzeciéj, szpalcie pierwszéj wiersz 28 od góry czytaj: *okowity 10 próby Magiera.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 6 stycznia. Ostatnie telegraficzne doniesienia z Londynu, oznajmiają zmianę powietrza w wielu częściach Anglii; po ciągłych słotach małe nastąpiły przymrozki. Pomimo suchéj pory czasu, krajowe ziarno, przybywając stęchłe i wilgotne na targi, nowemu zniżeniu uledz musiało. Pszenica zagraniczna przy dawnéj utrzymała się cenie, a nawet więcéj była poszukiwaną.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu groch	wyki,	s. ln. i rzep.
z kraju	6315	5934	—	10589	—	1711	—	60
z zagra.	9238	4480	—	4688	—	4654	—	156

Mąki z kraju cent. 23,520, z zagranicy 14,472.

Na niektórych targach prowincyonalnych Francyi ceny pszenicy i mąki notowano wyżéj jak w zeszłym tygodniu.

W Holandyi i Belgii żadnéj nieobserwowano zmiany.

Na naszéj Giełdzie obrot interesów był mały. Pszenica z dowozu lądowego i z wody po trochę niższéj odchodziła cenie. Spichrzowe ziarno zawsze przez właścicieli wysoko trzymane jest w nadziei niezawodnéj w krótkim czasie poprawy. Żegluga jeszcze otwarta i od czasu do czasu małe partyę pszenicy z okolic przyległych wystawiane bywają na targach. W ciągu tygodnia sprzedano 117 łasztów pszenicy z wody a 20 łasztów ze spichrza.

Płacono za łaszt pszenicy z wody. za korzec

	Wagi funt. hol.		guld.		r. sr. k.		r. sr. k.
	125 — 127/8		455 —	477 1/2	5 7 1/2	—	5 38 1/2
	128 — 131		487 —	495	5 50 1/2	—	5 52 1/2
	131 — 133		510 —	515	5 75	—	5 80 1/2
ze spich.	126 — —		470 —	475	5 30	—	5 35 1/2

Czas pogodny, suchy z małemi przymrozkami.

Przez Toruń nic nie przeszło.

Wysokość wody w Toruniu 2 stopy cali 10.

Kursa zamian. Londyn 200 1/4, Hamburg 45 1/2 Amsterdam 102 Warszawa nie notowana.

Makowski, Kendzior et Comp.

Londyn 6 stycznia. Dowozy tak angielskiéj jak i obcéj pszenicy były małe w tym tygodniu. Na targ dzisiejszy kupców mało występowało, jednakże pojawiła się znaczna chęć do kupna zagranicznéj pszenicy, tylko wygórowane żądania jéj posiadaczy tamowały obrot interesów. Ładunki pszenicy obcéj na okrętach były bardzo poszukiwane. Ceny przeciętne Londyńskie z ostatniego tygodnia zeszłego roku: Pszenica po 50 szylingów 2 pense kwarter (rs. 6 kop. 31 korzec), jęczmień 30 szylingów 11 pens. (rs. 3 kopiejek 87 korzec); owies 19 szylingów 11 pens. (rs. 2 kopiejek 51 korzec); żyto 32 szylingi (rs. 4 kop. 2 korzec); groch 37 szylingów 2 pense (rs. 4 kop. 62 korzec). Przywieziono za granicy w tymże tygodniu: Pszenicy 7,780, jęczmienia 4,250, owsa 4,490 kwartersów.

Wrocław 10 stycznia. WEŁNA.—W pierwszych dniach stycznia interesa potroszczę zwolniały i małe tylko porobiono obroty. Płacono za Polską wełnę jednostrzyżową 66 tal. cent. za podobną Rossyjską 57 tal. Za polskie loki 50—55 tal. cent., za wełnę od Garbarzy i ze skubanek 56—62 tal.—I kontraktowe interesa cokolwiek teraz ucichły, i skontraktowano kilka tylko pomniejszych owczarni po cenie podwyższonéj jak dotychczas z pewném zaliczeniem. Dowozy Rossyjskiéj i Polskiéj wełny znowu się rozpoczęły, i są znaczniejsze niżeli były w zeszłym miesiącu.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 stycznia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	118 1/2	118 1/4
Polskie Obligacje Skarbu 4%	93	92 1/2
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe	98 5/8	98 1/2
„ Obligacje Udziałowe	158	—
„ Obligacje 500 złotowe	93	92 1/2
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	98 3/4	98
lit. B. 200 „	23 1/2	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 grudnia (11 stycznia) 185 2/3 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	35—	91—	20—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91—	20—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	15—	6—	13—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	50—
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73	80	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	84—	50—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91—	20—	91—	5—
2. MONETY.					
Imperjały		5—	16—	5—	15—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		92—	12	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	16—	15—	15—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	5—	40—

Wartość kuponu kop. 3 1/3

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 31 grudnia (12 stycznia) 1852/3 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.